N^ER 8.

Do Nru 19 Gazety Korresp: Warsz: i Zagr: 1820.

ROZMAITOŚCI.

I.

Przestroga o dzisieyszey literaturze Żydowskiéy.

(Ciąg dalszy)

Odtąd, iak Rządy Europeyskie przekonawszy sie o konieczney potrzebie reformy Żydów, myśleć o niey zaczęły, Żydzi podwoili usiłowań, by zniweczyć tak zbawienny zamiar. Posiadaią oni dwa potężne ku temu środki: pierwszy na tém polega, że ich wymowa, którąby Chryzostomową, czyli złotoustną nazwać można, tak mocno mówi za niemi, iż zniewala tych wszystkich, którym się iey przyiemny dzwięk słyszeć daie, a nawet nieprzyiacioł w przyiacioł zamienia. O! cudowny skutku złotéy starozakonnych wymowy! Obok ciebie pełznieią te, co niegdyś Demostenesów i Cyceronów sprawiała! W uięciu zdań ludzkich ty możnieyszą iesteś. Bo ieżeli grecka i rzymska wymowa zachwycała tłumy ludu zgromadzonego po rynkach, starozakonna, w gabinetowéy zaciszy głębiey rzeczy biorąca, polityczne, filozoficzne, ministeryalne zniewala głowy.

Tym tedy sposobem Żydzi rozpędzać umieią burzę reformy, gdy im zagraża. Nie przestaią wszakże oni iedynie na tym środku, i używaią drugiego co nie iest mniey dzielnym. Bo gdy pierwszy działa za niemi zewnętrznie, drugi skutkuie na nich wewnętrznie. I tak podwoioną walczą siłą. Natężaią oni wszelkiemi sposobami fanatyczne narodu swego przywiązanie do antysocyalnych maxym, co ich obcemi, a nawet nieprzyiaciołmi czynią narodów, które im wśród siebie dały przytułek. Od czasu tedy, co się wzmogła między niemi obawa reformy, całe wysilenie uczonego ich starszeństwa ku temu dąży, by ich niezłomnemi w zadawnionych uczynić przesądach. Ich literatura dzisieysza iest tylko zabobonem i fanatyzmem ku temu dążącym; bo mieszać z nią nie należy dzieł niektórych światłych między niemi mężów, nie w ich pisanych ięzyku, gdyż te do literatury europeyskiey, nie do żydowskiey należą; tych Żydzi nie są bynaymniey ciekawi.

Niepodobna sobie wyobrazić niezliczonych płodów téy zakątnéy i nieznaney prawie światu literatury, która Żydom tylko służy. Jęczą pod nią liczne prasy hebrayskie; tysiące dzieł corocznie wychodzą (*) i po całéy

---

(*) *W biegu zeszłego roku sama prenumerata na książki żydowskie drukuiące się w Litwie przenosiła 200,000 złp.; stąd łatwo wnosić, ile ich do nas dawniey drukowanych stamtąd i z innych zagranicznych weszło kraiów. Bo dociec tego niepodobna dla żydo-*

łéy szerzą Europie między żydami zabobonne ich przywiązanie do maxym zgubnych społeczności, które w nich coraz mocniey to wpaiaią mniemanie, że będąc iedynie ludźmi, bliźnich nie maią, a zatém, że uważać powinni wszystkie inne narody na równi z bydlętami, które Bóg stworzył dla ich użytku.

Że takie iest dążenie ogromnéy dzisieyszey ich literatury, dość mi będzie na krótkich wypisach z świeżo wyszłego, a sławnego u nich dzieła *Szemmiszmiel*, którego iuż pono nie ieden exemplarz wartuią żydowskie szkoły nasze. Są to kazania ułożone w sposobie Kommentarza na niektóre wyiątki z xiąg Moyżesza i Allegoryi xięgi Medresz. Te kazania nie zasadzaią się na moralności, ani są poparte krasomowską sztuką, lecz dowcipnie wywodzą, że wyiątki lub allegorye, które mówca przytacza, nie to maią znaczenie, iakie się mieć zdaią, a na téy zasadzie przypisuią im dowolne; tém się one różnią od zwykłych kazań żydowskich, co maią za przedmiot tłumaczenie xiąg ich świętych, że gdy te opieraią się niekiedy na pobożnych, częściey na zabobonnych systematach, tamte iedynie dążą do tego, aby łatwowiernych żydów przekonać, że te wyiątki, lub allegorye zawieraią w sobie wykręty praw Talmuda, i dziwaczne Rabinów ustawy, i téż uświęcaią. Nierozsądek podobnych twierdzeń tak przebiegły pokrywa dowcip, że niepodobna iest mu się oprzeć z *natury i wychowania swego przesądnemu żydowi*. Lecz czas przystąpić do osobliwszych i antysocyalnych twierdzeń dzieła tego.

Podług niego, Rambin i Atfes pisarze żydowscy, wielu wiekami od Faraona i Abraama poźnieysi, przewodniczyli zdaniem swoiém, pierwszy Faraonowi, drugi Abraamowi. Skąd iawnie wynika, że Faraon i Abraam równie biegli byli w krętarstwach rabinowskich, iak pisarze tych dzieł, których one są pełne. Ślepo przecież lud żydowski wierzy temu, a ich uczeni choć niemogą przekonać się, aby Król i patryarcha, co żyli tysiącem lat przed daleko poźnieyszym prawodawstwem Faryzeuszów i Rabinów, mogli bydź nim natchnieni, mniey przecież na to uważaią, bo dowcip pisarza ćmi ich rozsądek, tak dalece, iż widzą w iego twierdzeniach tylko Zakon i słowo Boże, któremi zat[…]udniać się maią za naypierwszą cnotę.

Uczona Grecyo, potężny i cnotliwy niegdyś Rzymie, światła dzisieysza Europo, za-

---

wskich przemycań, których oni tak zręcznie w wprowadzaniu bez opłaty wszelkiego rodzaiu towarów dopełniaią; bez przesady wszakże supponować można, że ich za drugie 200,000 weszło do kraiu. Otóż ksiąg żydowskich wprowadzonych do Polski w biegu iednego roku za złp. 400,000, kiedy w ogóle wszelkich innych nie weszło do tegoż, iak za 376,287 złp. a wyprowadzonych z kraiu zostało za 197,476 złp. tak, iż na tym ostatnim handlu kray tylko stracił w pieniądzach 178,811 złp. a pewnie zyskał na oświacie. Kiedy z drugiey strony nic, ile wiemy, nieodebrawszy za wyszłe z kraiu książki żydowskie opłacił stratą przynaymniey 400,000 srogie zabobony, któremi nowo przybyłe księgi żydowskie pomnożyły od dawna panuiące w żydach naszych. Dostrzegłszy tak szkodliwego nadużycia, usiłuie rząd położyć tamę złemu ściślą rewizyą przybywaiących do kraiu ksiąg żydowskich, w liczbie których znalazło się i to, o ktorem mówiemy. Zakazane więc one, iak wiele mu podobnych zostało; lecz zakazowi takowemu Zydzi przez czas nieiaki, nim tego dostrzeżono, wyśliznąć się zdołali, w lepiaiąc do książek zakazanych tytuły niezakazanych. Otóż ieden z tysiącznych przykładów dobrey wiary żydowskiey.

łuię was! Byliście i dotąd iesteście zwierzętami pod ludzką postacią; tego wam iasno Szemmiszmiel dowodzi, przytaczaiąc zdania o tém wielu hebrayskich pisarzy, co wszystkie inne narody, prócz żydowskiego, do nieczystych przyrównywaią zwierząt (na karcie 5 str. 2.) Z tak pochlebnego twierdzenia też dla was, co dla bydląt, a może gorsze ieszcze wypadaią wnioski, bo tamte ogołocone z rozumu przynaymniey nie przewiduią losu swego; wy zaś, na nieszczęście nim obdarzeni, przewidywać możecie, iakimby był wasz, gdyby zawisł od żydów.

Czemże iest w oczach ludzi własność zwierzęcia? Nie dla siebie miód zbieraią pszczoły, nie dla siebie wełną okrywaią się barany, i t. d. Dla tego też podług autora, prawo żydowskie nietylko dozwala żydowi zatrzymać znalezioną własność wyznawcy inney wiary, ale nawet oddać iéy zabrania. (kart. 10 st. 1) Chcecież wiedzieć miarę delikatności żydowskiey? oznacza ią prawo starozakonne, obok poprzedzaiącego umieszczone. Podług niego, iawnie rabować żydowi różnowierców nie godzi się z téy przyczyny, że to iest rzeczą haniebną, ale za to wolno mu kraść ich potaiemnie, znać dla tego, że to iest rzeczą chwalebną w porównaniu z pierwszą, bo nie tak iawnie prowadzącą na szubienicę. Tu ieśli nie uczciwość, to przynaymniey ostrożność dzisieyszéy żydowskiey literatury chwalić należy.

Gdzie się tylko w biblii imie Adama, to iest człowieka, znayduie, podług naszego autora znaczy one żyda, bo wszelkiey inney religii wyznawca nie iest człowiekiem. Te tak zaszczytne dla całego rodu ludzkiego zdanie popartém znayduie się następném rozumowaniem innego pisarza: iż dusze żydowskie są cząstką istności Boskiéy, a na tem ich połączeniu z Bogiem polega prawdziwe znamie człowieka, od którego gdy wszelkie inne wyznania są wyłączone, żaden ich wyznawca nazwać się człowiekiem nie może. (Na kar. 12. str. 1.)

Maią starozakonni podług prawa swego, które autor przytacza, wolność popełniania bezkarnie pewnych zbrodni, których inne narody, znać iako bydlęta, szczęściem nie maią; i tak n. p. Zabóystwo dziecka w żywocie matki zabronione pod surowemi karami tym, co nie są żydami, wolném i bezkarnem iest dla starozakonnych. (Kart. 13.) Obok tak piękney swobody nadaney żydom, odwołuie się autor do praw, co im zakazuią dawać iałmużny ludziom innego wyznania; a tak niesłychanym przykładem ich ustawy dozwalaiąc zbrodni, zakazuią dopełnienia dobrego uczynku.

Taki iest żydów przesąd przeciw Chrześcianom, taki wstręt, taka pogarda, iż autor przytacza prawo, co im zabrania mieścić bydło swoie u wyznawcy inney wiary, w obawie skazy naturę ludzką zbyt hańbiącey, bym ią tu wymienił. (Kart. 15. str. 1.) Nie w iedném mieyscu, mianowicie zaś na karcie 18. str. 2. wynika z rozumowań autora, że miłość bliźniego u żyda ściągać się tylko do żyda powinna, i nie dziw, bo iakeśmy wyżey widzieli, żyd tylko iest człowiekiem my wszyscy nie żydzi zwierzętami, a zatem niewięcey iego bliźniemi, iak obrzydłe mu bydlęta. Od pierwszey młodości wpaiaią żydzi ten okropny przesąd dla społeczności w dzieci swoie, z których iedno zapytane niedawno na examinie, czyli ma za powinność kochać bliźniego? odpowiedziało: Żyda. — Jeśli podług autora (na kar. 20 str. 2.) dawać iał-

możnę różnowiercy nie godzi się żydowi, większym ieszcze dla niego iest grzechem przyymować ią od niego. Ciekawa iest tego przyczyna, bo dowodzi, do iakiego stopnia posuwaią żydzi zayrzenie swoie ku innym narodom; oto dla tego, by za ten dobry uczynek różnowierca nie pozyskał odpuszczenia grzechów swoich.

Niechętni i mściwi podług przepisów srogiey moralności swoiey, nawet w przyszłem życiu, żydzi ku wyznawcom innych religiy, przecież na tym świecie stosownie do przepisów Talmuda które autor przytacza (na karcie 22 str. 2.) pracą ich rąk żyć powinni. Ludzkie bydlęta zaspakaiać maią potrzeby uczniów Moyżeszowych a oni żyć wśród nich, iak czynią w próżniactwie, ich oszukaniem zaięci.

Dowodzi autor (na karcie 37. st. 2.) i popiera to twierdzenie, iak inne, nakręconemi wyiątkami z pism świętych i allegoryi: że żydzi są nieiako iedną duszą. Dla tego Bóg zagniewany na nich może się dać przebłagać śmiercią iednego, iak całe ciało może bydź uzdrowionem przez otworzenie iedney żyły, lub odcięcie naymnieyszego członka. Lecz, że inne narody, których bydlęce dusze nie są wypływem a zatem i częścią Boską, ubłagać iestestwa naywyższego niemogą śmiercią iednego człowieka, lecz wygładzeniem całego narodu. Wielki Boże! coś nie na to stworzył człowieka, by krew iego Tobie w ofierze przelewaną była, zlituy się nad tak srogiem znaczney części ludzi obłąkaniem; zdeym z ich oczów ślepotę od tylu wieków każącą świętą cześć Twoię, i uczyń, by dłużey nie brali zbrodni za cnotę.

II.

Zdarzenie.

W miesiącu Sierpniu r. z. zdarzył się pod *Goraiem*, w powiecie Czarnkowskim, Departamencie Bydgoskim, smutny w skutkach swoich, a we względzie historyi naturalney nader ważny i niesłychany przypadek. Jazwiec napadł w polu na dwóch chłopców, z których iednego lekko tylko skaleczył, drugiego zaś straszliwie pokąsał. Nadbiegłe w pomoc osoby zastały jaźwca ssącego ieszcze krew z nieżywego prawie chłopca, i zabiły go. Ponieważ jaźwiec, iak wiadomo, należy do zwierząt boiaźliwych, lękaiących się światła i ludzi, i może nie ma ieszcze przykładu, by nie będąc drażnionym porwał się na psa i inne zwierzęta, a tem mniey na człowieka, wypadało więc domyślać się, że iest wściekły. Wprawdzie, pomiiaiąc napaść na dzieci, tak mało dał się dostateczny powziąść dowód wściekłości z rozpatroszenia przez znawców jaźwca, iak i z całkowitego iego aż do zabicia go zachowania się. Wszelakoż symptomata wściekłości pokąsanego cięźko chłopca, który we 26 dni umarł, potwierdziły niestety ów domysł, lub przynaymniey znacznie go wzmocniły. Drugi lekko tylko skaleczony chłopiec, względem którego stosownych użyto środków, ochroniony iest dotąd od tey straszliwey choroby.

Sprostowanie.

W wstępie do przestrogi o dzisieyszey literaturze żydowskiey umieszczonym w przeszłym Nrze Rozmaitości, gdzie iest: — Za to też piszemy en *Pologne*, a zacny nasz współobywatel *Kochanowski* iest *un certum Ignatio Kochanowski*; powinno bydź: Za to też piszemy *en Polaque*, a zacny nasz współobywatel ***Kochanowski*** iest ***un certain Ignatio Kochanowski.***